



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

KULTURA

00-902 Warszawa, ul. Wiejska 12

wydanie _____

4 0 — — — — — 5 -10-80

168

teatr TV

KNUT HAMSUN

„Głód”

Przekład Franciszek Mirandola, adaptacja Marek Waruszyński, reżyseria Janusz Kijowski, realizacja tv Barbara Borys-Damięcka, scenogr. Mariusz Chwedeżuk.

O tym „Głodzie” telewizyjnym było już głośno na festiwalu w Olsztynie. Debiut reżyserski w teatrze tv Janusza Kijowskiego uznano za wybitny.

Ta opinia plus renoma książki Hamsuna plus nadzieje związane z rolą Wojciecha Pszoniaka „przygotowały” bardzo wyraźnie szczególny odbiór spektaklu. Oczekiwaliśmy mianowicie absolutnej rewelacji, tak w zakresie interpretacji myślowej powieści, jak i jej czysto teatralnego (telewizyjno-teatralnego) przekazu artystycznego. Może dlatego ów „Głód” zostawia niedosyt — i jest to wrażenie pierwsze. Namysł i analiza przynoszą sądy już odmienne, korzystne dla spektaklu, który jest na pewno i niebanalny i niełatwy i bardzo ekspresyjny.

Adaptator uczynił z „Głodu” serię przygód zewnętrznych i wewnętrznych bohatera, przygód, które pojawiają się jak przywołane różdżką czarodziejską, wywołane z niebytu, nierealne w swej chwilowości i zadziwiającej statystyce tejże (chwilowości). Wszystkie po kolei — jak komiksowe obrazki — rysują pogarszającą się sytuację życiową i, zmieniającą się z godziny na godzinę, psychointelektualną bohatera. Wszystkie postacie są „przypisami do cech osobowych” bardziej niż nosicielami tych cech sensu stricto, wszystkie są i nie są — jak w malignie głodowej, jak w marzeniu, jak we śnie. Głodujący mężczyzna walczy o godność, ale jest to od pierwszych już kadrów (czemu?) walka historyka, neurastenika, człowieka obciążonego — dziś powiedzielibyśmy — dobrodziejstwem dezintegracji pozytywnej.

Wojciech Pszoniak walczy ze światem o szacunek dla siebie i swoich poglądów (raczej podlegających skompromitowaniu ideałów) w sposób z góry skazujący go na przegraną. Jest to koncepcja na „Głód” owszem, ale przenosi całą sprawę w rejony pewnej nieuchronności społecznej, w sferę krzywd niezawinionych, dewiacji osobniczych, nadwrażliwości i przesubtelnień.

Taka alternatywa zaciemnia nieco sprawę głodu — głodu, jako stanu do przezwyciężenia; dna, którego nie wolno dotknąć, bariery, która blokuje, ale której godność każe nie zauważać ... — dopóki da się jeszcze nie zauważać.

Wojciech Pszoniak zagrał swego bohatera po mistrzowsku, ale jest to bohater, do którego — w kontekście „Głodu” — trzeba się długo przyzwyczajać. Sądzę, że to stwierdzenie jest miarą uznania — najwyższą.

TERESA KRZEMIEŃ